

Szeptane na puszczy

Filozofia głębokiej ekologii „nie postrzega ludzi jako ostatecznej miary wartości czy korony stworzenia” (John Seed). Głęboka ekologia odrzuca więc rozpowszechniony we współczesnej kulturze i mający długą (ale tylko w skali historii „czasów pisanych”) tradycję antropocentryzm. W swoich dziejach antropocentryzm przybierał niejedną szatę. Zawsze jednak usuwał człowieka z kręgu wszystkich istot.

Oto na przykład średniowiecze, czasy antropocentryzmu przynajmniej częściowo utajonego. Otwarcie królował wtedy teocentryzm. To Bóg był głównym ośrodkiem zainteresowania, najważniejszym punktem odniesienia działań i refleksji ludzi. Ale średniowieczny antropocentryzm, chociaż mniej eksponowany, był jednak bardzo silny: ówczesna koncepcja człowieka oddzielała go „murem” od reszty stworzenia. To jedynie on został stworzony na boże podobieństwo, jego tylko obdarzono duszą. Szansa uzyskania zbawienia i zbliżenia się do Boga często nakazywała rezygnację z wszelkich form zainteresowania życiem pozaludzkim (żądał tego już „przedśredniowieczny” św. Augustyn). Ten rodzaj antropocentryzmu nie zniknął oczywiście wraz ze średniowieczem i wciąż jest typowy dla chrześcijaństwa i wielu innych teistycznych religii.

W czasach nowożytnych powstały jednak i rozpowszechniły się jego nowe odmiany. Źródłem dla niejednej z nich okazały się przemyślenia „ojca nowożytnej filozofii”, Kartezjusza. Ten francuski myśliciel odrzucił tradycyjny (zdroworozsądkowy by tak rzec) sposób myślenia o miejscu człowieka w świecie. Słynne kartezjańskie cogito ergo sum („myślę więc jestem” – dla niewtajemniczonych, jeśli tacy są) wyraża apodyktyczne przekonanie, iż pewniejsze jest istnienie człowieka (choć ściślej to tylko jego świadomości) niż istnienie zewnętrznego, otaczającego go świata. Innymi słowy to prędzej nie ma tego, co wokół mnie, niż mnie samego. Nie będzie więc przesadą stwierdzić, że to ja – człowiek znajduję się w centrum rzeczywistości, jestem jej twórcą, czy też władcą: Jedną z konsekwencji tej kartezjańskiej rewolucji było zastąpienie stosowanego do starożytności podziału bytów na ożywione i nieożywione nowym rozróżnieniem wyróżniającym substancję myślącą i substancję rozciąglą (czyli materialną). W rezultacie nastąpiło radykalne oddzielenie sfery myśli (ducha, świadomości) od sfery materii, połączone z silną degradacją przyrody (w tym również ludzkiego ciała), pojmowaną na wskroś mechanistycznie. Tylko człowiek, który jest złożeniem obydwóch substancji, posiada świadomość, a już zwierzęta to jedynie maszyny, mechanizmy.

Filozofia europejska w swym głównym nurcie poszła w kierunku wyznaczonym przez Kartezjusza. Najważniejszym przedmiotem jej zainteresowania stał się zresztą już nie tyle żywy, realnie istniejący człowiek, co raczej pewien idealnie konstruowany podmiot poznający, charakteryzujący się aktywną (czyli tzw. twórczą) postawą wobec świata.

Do nowszych form antropocentryzmu można zaliczyć marksistowski, albo szerzej rewolucyjny, obecnie będący przejściowo w defensywie. A także wyróżniający się smutkiem i rozpaczą antropocentryzm egzystencjalistyczny (patrz dzieła Jean Paul Sartre’a lub innych „kawiarnianych” filozofów. W XX w. antropocentryzm wzbogacił się również o różne pomysły i hasła spod znaku New Age. Ale to już inna historia.

Grzegorz K. Wojsław

* Dla samego Kartezjusza prawdziwym stwórcą był Bóg.